

Polityczne spory o upamiętnienie zbrodni na Wołyniu w polskim parlamencie

Piotr Bujak¹

Abstract

The main purpose of this article is to present the discourse about commemoration victims of Volyn tragedy in parliament of the Third Polish Republic. Article is based on the analysis of materials from Polish Sejm, such as stenographic reports of the meetings of the Sejm, the stenographic reports of the meetings of parliamentary committees, but also on media reports published on the Internet and newspapers. The text opens synthesis of Polish debates on the issue of the politics of memory. In the next part of the article, author describes the views of Ukrainian authorities in the period 1991-2014 on the issue of anti-Polish activities of OUN-UPA and its implications on contemporary Polish discourse in the context of commemorating the victims of the massacre in Volyn. The most extensive part of this work is the analysis of the debates and legislative processes in the Polish parliament dealt with issues related to commemoration the victims of these dramatic events. On the basis of that case study, author show the evolution of Polish politics of memory in the Third Polish Republic.

Keywords:

politics of memory, Volyn tragedy, commemoration, Polish parliament

Streszczenie:

Celem artykułu jest ukazanie dyskursu o upamiętnieniu zbrodni wołyńskiej na forum parlamentu III RP. Praca oparta została o analizę materiałów pochodzących bezpośrednio z polskiego parlamentu, takich jak: sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu, sprawozdania stenograficzne z posiedzeń sejmowych komisji, ale również o doniesienia medialne, publikowane w Internecie i prasie codziennej. Tekst otwiera synteza polskich debat nad samym zagadnieniem polityki historycznej oraz komparatystyka jej dwóch dominujących na przełomie XX i XXI w. nurtów: liberalnego i konserwatywnego. W dalszej części autor skrótowo przedstawia poglądy władz ukraińskich w okresie 1991-2014 na kwestię antypolskich działań OUN-UPA oraz ich implikacje na współczesny polski dyskurs w ramach polityki historycznej poświęcony upamiętnieniu ofiar rzezi na Wołyniu. Najobszerniejszą część pracy stanowi analiza debat oraz procesów legislacyjnych w polskim parlamencie poświęconych kwestiom uchwał upamiętniających wydarzenia lat 1943-1944. Na podstawie rzeczonoego studium przypadku rysuje się proces ewolucji polskiej polityki historycznej w III RP a także jej bogate instrumentarium.

Słowa kluczowe:

Polityka historyczna, rzeź wołyńska, upamiętnienie, polski parlament

Link do artykułu:

http://pogranicze.uni.opole.pl/biblioteka/docs/tom2/bujak_t2n1.pdf

Standard cytowania (APA):

Bujak, P. (2014). Polityczne spory o upamiętnienie zbrodni na Wołyniu w polskim parlamencie. *Pogranicze. Polish Borderlands Studies*, t. 2, nr 1, s. 90-99.

Polskie debaty o polityce historycznej

Obraz polskiej historii w publicznych dyskusjach i społecznej świadomości diametralnie zmienia się na przestrzeni ostatnich 20 lat. Powodowane jest to głównie współczesnymi wydarzeniami, które dotyczą nie tyle zamkniętej przeszłości, co współczesnych Polaków – poddawanych nieustannej presji polityki, środków masowego przekazu czy też

¹ Mgr Piotr Bujak – doktorant w Instytucie Politologii Uniwersytetu Opolskiego.

zmieniającego się klimatu intelektualnego. Stan ten sugeruje, że historia współcześnie nie jest już tylko domeną historyków. Architektami opinii publicznej w odniesieniu do historii, na skutek jej deprofesjonalizacji, coraz częściej stają się rozmaici amatorzy-pasjonaci, publicyści i politycy. Szczególnie mocne kontrowersje wśród znawców tematu budzą związki historii z polityką. Sprzeczności w przenikaniu się tych dwóch dziedzin dostrzegł Adam Daniel Rotfeld, który stwierdził, że stan taki „w istocie oznacza pomieszenie różnej materii. Polityka bowiem to dążenie do realizacji idei (Platon, Arystoteles); do zdobycia, zachowania i umocnienia władzy (Machiavelli); dążenie do udziału we władzy albo do wywierania wpływu na podział władzy (Weber). Innymi słowy polityka ze swej istoty dotyczy teraźniejszości i jest skierowana na kształtowanie przyszłości. Natomiast historia dotyczy przeszłości” (Rotfeld 2008: 8). Odmienne poglądy w kwestii przenikania się wspomnianych płaszczyzn prezentuje Anna Wolff-Powęska, w opinii której „walka o wizerunek przeszłości toczy się dziś, a chodzi w niej o jutro. (...) W odróżnieniu od czasów, gdy sumienie ludzkości reprezentowało kilku poetów i filozofów, w epoce umasowienia opinii ranga odpowiedzialności polityków, adwokatów i biurokratów pamięci jest nie do przecenienia” (Wolff-Powęska 2008: 8).

Nawet bardzo ogólna analiza wydarzeń zaistniałych na polskiej scenie politycznej po 1989 r. pozwala na wysnucie wniosku, że aktorom politycznym w Polsce zdecydowanie bliżej do stanowiska Anny Wolff-Powęskiej oraz do słów Tomasza Manna (1972: 126), który w „Czarodziejskiej Górze” posłużył się stwierdzeniem, że „Nie ma niepolityki. Wszystko jest polityką”, niż do opinii Rotfelda. Instrumentalizacja historii w ramach realizowanej polityki w polskim dyskursie nazywa się polityką historyczną.

Spory o polską politykę historyczną są dwojakiej natury. Z jednej strony głównie w środowiskach akademickich toczą się ożywione dyskusje na temat tego, czym może ona być, z drugiej natomiast teoretycy, ale także praktycy-politycy toczą debatę na temat jej realnego kształtu. W tym wielkim sporze o historię ścierają się poglądy liberałów i przedstawicieli lewicy inspirowanych tezami Jana Józefa Lipskiego, ze stanowiskiem konserwatywistów skupionych między innymi wokół środowiska Teologii Politycznej.

Podwaliny pod liberalny pogląd na politykę historyczną stworzył w 1981 r. Jan Józef Lipski (2006: 22). W swoim eseju „Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy” przestrzegając: „Strzeżmy się i podejrzliwie patrzmy na każdą nową ofensywę «patriotyzmu» – jeśli jest bezkrytycznym powielaniem ulubionych sloganów megalomanii narodowej. Za frazeologią i rekwizytornią miłą przeważnie Polakowi – czają się przeważnie cyniczni socjotechnicy, którzy patrzą czy ryba bierze na ulańskie czako, na husarskie skrzydło, na powstańczą panterkę”. Obecnie krytycy polityki historycznej zakorzenieni ideowo w środowiskach lewicowych oraz liberalnych, zainspirowani i często odwołujący się do Lipskiego stawiają zarzut jakoby u jej podstaw leżały – ich zdaniem szkodliwe – poglądy Carla Schmitta. Publicysta „Gazety Wyborczej”, a zarazem historyk, Adam Leszczyński (2006: 16) nadinterpretując schmittowską koncepcję polityczności stwierdził, że polityka historyczna praktycznie wyklucza pojednanie między Polakami a innymi nacjami. W kręgach lewicowych polityka historyczna również uważana jest za szkodliwą. Na przykład publicysta „Polityki” Mariusz Janicki (2009: 6), poruszając kwestie polityki historycznej posługuje się niezwykle mocnymi sformułowaniami. Stwierdza on, że polityki historyczne różnych państw „są z natury konfrontacyjne; powstają po to aby coś narzucić, podkreślać, zabijać cudze wersje. Powołane są do walki, a nie kompromisu. Nie podlegają naukowej refleksji, demokratycznemu dialogowi, wewnętrznej krytyce. (...) Polityka historyczna to nic innego jak państwowa propaganda”.

Jednym z poważniejszych zarzutów stawianych przez konserwatystów krytykom polityki historycznej jest to, że środowiska liberalno-lewicowe starają się przeciwstawić sobie historię bohaterską i krytyczną, szczególnie zaś doceniając tę drugą (Kostro, Merta, Ujazdowski 2006: 19). Zdaniem myślicieli konserwatywnych, potrzeba prowadzenia aktywnej polityki historycznej w Polsce postkomunistycznej jest głęboko uzasadniona, gdyż w okresie po transformacji systemowej promowane były w niej przekonania zbliżone do przedstawianych przez J. J. Lipskiego, co przejawiać się miało w nadmiernym akcentowaniu złych stron polskiej historii kosztem czynów chwalebnych. Zjawisko to, według konserwatystów, prowadziło do kształtowania środowisk inteligenckich z naturalną tendencją do bezrefleksyjnego krytycyzmu (Gawin 2005: 28). W mniemaniu środowisk konserwatywnych, nie tylko czasy PRL, ale także końcówka XX i początek XXI wieku stanowiły okres zaniedbań w kształtowaniu stosunku społeczeństwa do historii. Dariusz Karłowicz jako przyczyny zaniechania wskazuje logikę porozumienia Okrągłego Stołu oraz położenie akcentu na budowanie demokracji i gospodarki wolnorynkowej z wielkim naciskiem na odrzucenie wizji wspólnotowości w tym procesie. Jego zdaniem, środowiska opiniotwórcze III RP doprowadziły do tego, że próby budowania wspólnej, narodowej wizji dziejów oceniane były jako irracjonalne (Karłowicz 2005: 34).

Autor w niniejszym tekście zamierza dokonać syntezy dyskursu na temat politycznych sporów odnośnie upamiętnienia rzezi wołyńskiej. Celem pracy jest także wykazanie ich dychotomicznego, często antynomicznego charakteru. W trakcie prób dookreślenia przez autora społecznych i politycznych konsekwencji używania określonego języka w określonym kontekście politycznym analizom poddane zostały głównie materiały pochodzące z Kancelarii Sejmu RP oraz Kancelarii Senatu RP, takie jak sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu, Senatu, sprawozdania z posiedzeń sejmowych komisji a także biuletyny. Autor w celu niejako uzupełnienia kontekstu niejednokrotnie przywołuje także wypowiedzi parlamentarzystów udzielane poza protokołem, na przykład dla mediów, ale na tyle doniosłe, że wpływające na dyskurs parlamentarny a nawet relacje międzynarodowe. Pominięcie tego kontekstu sporów wokół problematyki pamięci wobec rzezi wołyńskiej mogłoby wypaczać ich kontekst. Naturalnym jest, że analizie nie została poddana całość medialnych dyskusji, autor starał się jednak tak dobierać teksty, aby pozwalały one na dokonanie właściwej syntezy.

Historia a polityka w relacjach polsko-ukraińskich

Tereny pograniczne różnych państw to naturalne miejsca ścierania się rozmaitych wpływów kulturowych, mających wiele pozytywnych następstw. Zmieniająca się granica i przynależność państwowa terytorium na pograniczu dwóch narodów, jak dowiodła historia, ma często dramatyczne konsekwencje. Niejednokrotnie w myśl różnych nacjonalistycznych aspiracji zwaśnionych stron dochodzi na nich także do konfliktów, często okrutnych, niosących za sobą wiele ofiar. Takie wydarzenia odciskają piętno na wzajemnych relacjach dwóch narodów na długie lata. Konflikty na pograniczu z biegiem czasu wpływają także na batalie na słowa, toczone o wizję przeszłości. Odbywają się one na rozmaitych płaszczyznach: od regionalnej, aż do międzynarodowej. Wywołują wielkie i skrajne emocje. Nie inaczej jest z ziemią wołyńską, znajdującą się obecnie na pograniczu polsko-ukraińskim, gdzie w latach 1943-1944 nacjonałiści ukraińscy dopuszczali się masowych mordów na mniejszości polskiej.

Do wydarzeń z przeszłości, których percepcja podlegała największym przewartościowaniom w polskim dyskursie politycznym, należy zaliczyć między innymi te, które odnoszą się do wydarzeń przecinających losy Polaków i Ukraińców w trakcie i tuż po II wojnie światowej. W tej kwestii już na początku lat 90. XX w. Senat RP przyjął uchwałę potępiającą akcję „Wisła”, czyli przymusowe wysiedlenia Ukraińców w 1947 r. z południowo-wschodnich krańców Polski. Podobnych aktów ekspiacji strona polska nie doczekała się od władz ukraińskich w odniesieniu do masowych zbrodni popełnionych przez OUN-UPA dokonywanych w latach 1943-1944 na Wołyniu i w Galicji Wschodniej (Machcewicz 2012: 19). Co istotne, raczej wydaje się mieć Grzegorz Motyka (2011: 463), który stwierdził, że uchylenie się od jednoznacznej oceny zbrodni nacjonalistów może stanowić nieoficjalny kurs w polityce historycznej Ukrainy. Potwierdzeniem tej tezy jest analiza działań podejmowanych przez kolejnych prezydentów tego kraju w odniesieniu do trudnego, konfliktującego oba narody tematu. Już za kadencji Leonida Krawczuka zostało wydane przyzwolenie na funkcjonowanie w przestrzeni publicznej nazw ulic i pomników gloryfikujących OUN i UPA, co było szczególnie wykorzystywane na terenach zachodniej Ukrainy. Okres prezydentury Leonida Kuczmy to z kolei czas, w którym rozpoczął się proces swoistej rehabilitacji nacjonalistów, w związku z powołaniem specjalnej komisji do spraw zbadania ich działalności. Apogeum zafascynowania i gloryfikacji to okres sprawowania władzy przez Wiktora Juszczenkę. Ten polityk, wyraźnie zafascynowany nacjonalistami, doprowadził do przyznania tytułów Bohatera Ukrainy między innymi Jurijowi Szuchewyczowi, Romanowi Szuchewyczowi i Stepanowi Banderze. Zabiegał także o włączenie przez opinię publiczną członków nacjonalistycznych organizacji w poczet uczestników walk narodowowyzwoleńczych. Inaczej niż Juszczenko, z międzynarodowymi konsekwencjami prowadzonej polityki historycznej liczył się obalony w lutym 2014 r. prezydent Janukowycz, który co prawda w dyskursie na poziomie centralnym i międzynarodowym wyciszył kwestie związane z działalnością OUN-UPA, jednak nie ingerował w różne akty gloryfikacji wobec tych organizacji na płaszczyźnie lokalnej (Olszański 2013: 21-27).

W Polsce lata 90. XX w. były czasem, w którym temat zbrodni na Wołyniu nie był często podejmowany przez polityków najwyższej rangi. Nie pojawiał się także na forum parlamentu. Było to zgodne z dominującym światopoglądem, jakoby nie należało intensywnie eksploatować przeszłości w bieżącej polityce. Zdecydowaną zmianę w tej kwestii przyniósł początek XXI w., gdy historia stała się jednym z głównych wątków debat toczonych przez media, historyków i polityków, angażującym żywo także inne kręgi społeczne (Machcewicz 2012: 24). Wraz z wzrastającym trendem instrumentalizacji przeszłości w bieżącej polityce także kwestia wydarzeń z lat 1943-1944 na Wołyniu w XXI w. była więc coraz mocniej eksploatowana przez polskich polityków na szczeblu centralnym.

Zbrodnia wołyńska na forum polskiego parlamentu w latach 2003-2012

Po raz pierwszy na szeroką skalę temat upamiętnienia zbrodni wołyńskiej zaistniał w polskim parlamencie w 2003 r. przy okazji 60. rocznicy tragicznych wydarzeń. W lipcu tegoż roku komisja spraw zagranicznych zarekomendowała Sejmowi przyjęcie złożonego przez Prezydium Sejmu projektu „Oświadczenia w związku z 60. rocznicą tragedii wołyńskiej”, które równoległe miało zostać przyjęte przez parlament ukraiński. W uzgodnionym przez obie strony tekście zawarto między innymi następujące sformułowania: „Sześćdziesiąta rocznica tragedii ludności polskiej na Wołyniu i w Galicji w czasie niemieckiej okupacji skłania do myślenia o przeszłości i przyszłości polsko-ukraińskiego

sąsiedztwa. Tragedii Polaków mordowanych i wypędzanych z ich miejsc zamieszkania przez zbrojne formacje Ukraińców towarzyszyły również cierpienia ludności ukraińskiej – ofiar polskich akcji zbrojnych. Była to tragedia obu naszych narodów” (*Oświadczenie* 2003).

Tekst ten, traktujący historyczną ranę dzielącą dwa narody w sposób kompromisowy, zdaniem negocjującego jego treść ówczesnego posła PO Bronisława Komorowskiego, miał być elementem realizowania polityki zbliżenia z Ukrainą. Stąd też, jak później przekonywał, obu stronom nie zależało, by „po aptekarsku mierzyć liczbą trupów, nieszczęść i dramatów stanu rzeczy sprzed 60 lat” (*Komisja* 2003). Innymi słowy, priorytetem w odniesieniu do oświadczenia było unikanie konfrontujących obie strony faktów i pojęć. Taka postawa spotkała się z ostrą dezaprobatą polskich partii prawicowych. Ich przedstawiciele podczas dyskusji nad projektem oświadczenia domagali się wprowadzenia do jego treści określenia „ludobójstwo” – nieakceptowanego przez stronę ukraińską. Z mównicy sejmowej w tej sprawie wypowiadał się między innymi lider Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński. Stwierdzał: „Popieramy pojednanie polsko-ukraińskie i uważamy je za niezwykle ważne wyzwanie dla współczesnej Polski, któremu powinniśmy sprostać. Ale z tego przekonania nie wysnuwamy wniosku, że dla budowy trwałych podstaw dwustronnych stosunków trzeba zrezygnować z dwóch podstawowych wartości: prawdy i przyzwoitości – ludzkiej i narodowej. Otóż nie można (...). Domagamy się dokonania przynajmniej jednej zmiany w tekście projektu oświadczenia – użycia słowa «ludobójstwo», bo to przywróci prawdę, a zatem także przyzwoitość”. (*Sprawozdanie* 2003). W podobnym tonie wypowiadała się wówczas w imieniu klubu LPR posłanka Gertruda Szumska. W swoim wystąpieniu zauważała ona: „Jeżeli we wspólnym dokumencie nie ma miejsca na słowo „ludobójstwo”, jeżeli brak gestu skruchy ze strony ukraińskiej, to znaczy, że jest jeszcze za wcześnie, pomimo upływu 60 lat, na wspólną uchwałę. Twórzmy przyszłość, ale na fundamencie prawdy” (*Sprawozdanie* 2003).

Zacytowane fragmenty stanowią jedynie niewielki wycinek burzliwej debaty, która miała miejsce 10 lipca 2003 r. w Sejmie. Ostatecznie po jej zakończeniu projekt oświadczenia został przyjęty przez posłów stosunkiem głosów 323 – za, 35 – przeciw, 14 – wstrzymujących się. Za sprawą sprzeciwu prawicy spowodowanego nieuwzględnieniem w tekście kategorii „ludobójstwa” uwidocznili się więc ewidentne odstępstwo od niepisanej parlamentarnej reguły, głoszącej, że uchwały i inne akty honorujące ważne wydarzenia historyczne czy zasłużone postaci podejmowane są przez akklamację. Owo odstępstwo, jak pokazały wydarzenia kolejnych lat, stało się w kwestii wołyńskiej jednak regułą. Całość wydarzeń na łamach „Przeglądu” komentował poseł Unii Pracy Aleksander Małachowski. Posłużył się nawet w celu opisanego atmosfery sejmowej debaty pojęciem „dzień nienawiści” (Małachowski 2003).

Kwestia upamiętnienia rzezi wołyńskiej wracała do polskiego parlamentu także w kolejnych latach. Na przykład w 2008 r. poseł PSL Jarosław Kalinowski złożył do łaski marszałkowskiej projekt uchwały dotyczący ustanowienia dnia 11 lipca Dniem Pamięci Męczeństwa Kresowian. Ówczesny marszałek Sejmu Bronisław Komorowski nie poddał go jednak pod głosowanie. Podobnie uczynił rok później następca Komorowskiego, Grzegorz Schetyna. 15 lipca 2009 r. Sejm podjął jednak przez akklamację uchwałę „w sprawie tragicznego losu Polaków na Kresach Wschodnich”. W akcie tym także nie nazwano tragicznych wydarzeń z 1943 r. ludobójstwem. Ograniczono się jedynie do określenia, że były one „masową czystką etniczną i nosiły znamiona ludobójstwa” (*Uchwała* 2009).

Kwestia uhonorowania męczeństwa kresowian wróciła do Sejmu w 2012 roku. Wówczas to projekty uchwał, mające ustanowić Dzień Pamięci Męczeństwa Kresowian złożyły cztery kluby parlamentarne: PiS, SLD, PSL i SP. W projektach PiS i SP posłużono się określeniem ludobójstwo. Projekt PSL zawierał sformułowanie: „znamiona ludobójstwa”, tym samym był nieakceptowalny dla większości środowisk kresowych i partii prawicowych. Akceptacji tej grupy nie uzyskał także projekt SLD, gdyż posłużono się w nim zdaniem: „Przypominamy ten dramatyczny fragment historii trudnego sąsiedztwa polsko-ukraińskiego, w której obie strony mają swoje ciemne karty, ku pamięci i przestrodze”. Odebrane zostało to jako ewidentne sugerowanie równowagi owych „ciemnych kart” po obu stronach. Ostatecznie i tym razem żaden z projektów nie został poddany pod głosowanie. Marszałek Sejmu Ewa Kopacz uzasadniała to tym, że zostały one skierowane do Komisji Kultury i Środków Przekazu, gdzie w związku ze zbliżającą się 70. rocznicą tragicznych wydarzeń miał zostać wypracowany jeden spójny projekt, który mógłby uzyskać zdecydowaną większość w głosowaniu. Szefowa komisji, posłanka Iwona Śledzińska-Katarasińska całą sprawę skwitowała stwierdzeniem, że „nie można szafować słowem ludobójstwo” (Sejm’ 2012).

W związku z niepodjęciem przez Sejm stosownej uchwały, na posiedzeniu w dniu 11 lipca 2012 r. głos zabrał poseł PiS Ryszard Terlecki, określając całą sytuację jako „oburzające zaniedbanie”. W reakcji Ewa Kopacz zarządziła przerwę i zwołała posiedzenie Konwentu Seniorów. Po wznowieniu obrad posłowie uczcili minutą ciszy pamięć ofiar „bestialsko pomordowanych latem 1943 roku na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej” (Sprawozdanie’ 2012).

O pamięć ofiar Wołynia. Polityka historyczna a 70. rocznica zbrodni

Wydawać się mogło, że 2013 rok i przypadająca wówczas okrągła rocznica tragicznych wydarzeń stanowić będą okazję do zaprezentowania jednego, kompromisowego stanowiska polskiego parlamentu. Tak się jednak nie stało, w związku z głębokimi podziałami ideowymi wśród polityków, które uwidaczniały się już w poprzednich latach.

Przypadającej na ten czas 70. rocznicy rzezi nie dało się w polskim parlamencie przemilczeć. Okoliczności, w postaci okrągłej rocznicy oraz deklaracji Ewy Kopacz z 2012 roku, poniekąd wymusiły na posłach podjęcie stosownej uchwały. Pierwsze tego sygnały pojawiły się już w kwietniu 2013 r. Informacja o tym, że Sejm będzie pracował nad stosownym aktem wywołała jednak poruszenie na Ukrainie. Z jednej strony poparcie wobec tej inicjatywy wyrazili przedstawiciele Partii Regionów. Rzecznik tego ugrupowania Michaił Czczetow zauważył, że pojawiające się projekty uchwał „są dowodem, że Polacy są zwolennikami wartości demokratycznych” (adsz/iga 2013). Jeszcze wyraźniej stanowisko ukraińskiej Partii Regionów zostało wyrażone w liście jej członków wystosowanym do polskich posłów na początku lipca 2013 r. Podpisani pod listem deputowani do Rady Najwyższej zawarli w nim apel, aby Sejm RP uznał rzeź wołyńską za ludobójstwo. Takie stanowisko przez część ekspertów było jednak odczytywane jako prowokacja i element wewnątrzukraińskiej polityki ugrupowania, którego celem mogło być zohydzenie Polski wspierającej wydatnie unijne aspiracje Ukraińców wśród mieszkańców zachodniej części tego kraju (Czech 2013: 7). Zupełnie inaczej zareagowali jednak przedstawiciele opozycyjnej partii Swoboda. Zapowiedzieli oni, że w razie przyjęcia przez Sejm uchwały w sprawie Wołynia wniosą do Rady Najwyższej Ukrainy projekt własnej uchwały potępiającej Armię Krajową. Rzecznik Swobody Ołeksandr Aronec wyraził poprzez serwis Facebook nadzieję, że

posłowie „nie będą działali na rzecz pogłębienia konfliktu między Ukraińcami a Polakami” (adsz/iga 2013). Ta deklaracja i umiędzynarodowienie kwestii uczczenia 70. rocznicy rzezi wołyńskiej doprowadziły pośrednio do sytuacji, w której część polskich polityków zaczęła poszukiwać rozwiązań kompromisowych.

Ostatecznie do łaski marszałkowskiej trafiły projekty uchwały autorstwa PO, PiS, SLD i SP. Skierowane one zostały ponownie do prac w Komisji Kultury i Środków Przekazu. Osią sporu po raz kolejny stała się jednak kwestia posłużenia się w niej kategorią „ludobójstwa”. Domagali się tego przedstawiciele wszystkich wspomnianych klubów poza PO. Posłowie PiS wspólnie z posłami SP i PSL przekonywali także, że uchwała powinna ustanowić dzień pamięci ofiar zbrodni wołyńskiej.

Finalnie, po burzliwych obradach posłowie PO, PiS i PSL jeszcze na etapie prac w komisji jednogłośnie zaakceptowali koncepcję projektu uchwały, której główna część po drobnych poprawkach natury leksykalnej otrzymała brzmienie: „W lipcu 2013 r. przypada 70. rocznica apogeum fali zbrodni, których na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej dopuściły się oddziały Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów – Ukraińskiej Powstańczej Armii. Zorganizowany i masowy wymiar zbrodni wołyńskiej nadał jej charakter czystki etnicznej o znamionach ludobójstwa. W latach 1942-1945 na terenie Wołynia i Galicji Wschodniej ofiarą zbrodni padło około 100 tysięcy obywateli polskich. To tragiczne doświadczenie powinno być przywrócone pamięci historycznej współczesnych pokoleń” (Uchwała’ 2013). Warto zaznaczyć w tym miejscu, że cytowana treść powstała we współpracy z ekspertami z Instytutu Pamięci Narodowej, Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz ze specjalistą prawa międzynarodowego, którzy to mieli rozstrzygać wszelkie sporne kwestie.

Głosowanie nad upamiętniającą zbrodnię wołyńską uchwałą sejmową zostało zaplanowane na 12 lipca 2013 r. Dzień przed nim sejmowa Komisja Kultury i Środków Przekazu debatowała jeszcze nad zgłoszoną przez klub Solidarna Polska poprawką do projektu, która miała wprowadzić do niego stwierdzenie „Zbrodnia Wołyńska na Polakach ze względu na jej zorganizowany i masowy wymiar to zbrodnia ludobójstwa”. Taka treść uzyskała rekomendację komisji stosunkiem głosów 10 do 9, jednak o tym czy zostanie wprowadzona do uchwały miał zadecydować następnego dnia Sejm. Zaistniała sytuacja otworzyła możliwość do podjęcia ostrej debaty na sali plenarnej. W tej kwestii wypowiedział się wówczas między innymi minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, który stwierdził, że „Wedle osądu polskiego ambasadora w Kijowie, jeśli zaostrzymy nasze stanowisko, jeśli podejmiemy uchwałę w radykalniejszej formie, niż to było w przeszłości, to na pewno nie pomoże to w uzyskaniu zgody sił politycznych na Ukrainie i może utrudnić perspektywę europejską Ukrainy”. Swoje liberalne, pragmatyczne nastawienie do kwestii rzezi wołyńskiej podkreślił jeszcze raz, kończąc swoją wypowiedź słowami „Jest to kwestia osądu i opinii, i możemy albo eskalować definicję i Ukraińców upokorzyć albo zrobić coś, co w moim osądzie będzie służyło integracji Ukrainy z Unią Europejską. Dlatego, pani marszałek, Wysoki Sejmie, jako minister spraw zagranicznych wolnej Polski proszę i apeluję... aby przezwyciężyć emocje, aby utrzymać dotychczasowe stanowisko najwybitniejszych historyków, poprzedniego Sejmu, Senatu, kolejnych prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej i zagłosować za uchwałą o potępieniu zbrodni wołyńskiej w kształcie pierwotnie zaproponowanym przez komisję” (Sprawozdanie’ 2013: 286-287).

Stanowisko szefa polskiego MSZ wywołało ostre reakcje u części posłów. Tomasz Kamiński z SLD zadawał pytanie: „Panie ministrze, czy za wejście Polski do Unii Europejskiej nie powinniśmy mówić o mordach hitlerowskich Niemiec? Mówimy, mówimy i udało nam

się pojednać dwa narody. Mówmy prawdę”. Podobny pogląd wyraził także poseł Józef Zych z PSL: „Wysoki Sejmie! Tu nie chodzi o żadne zaognianie stosunków. Byłbym ostatnim, który by do tego nawoływał. Tylko jest jedna rzecz. Albo stoimy na gruncie prawa... Panie ministrze, pomiędzy stwierdzeniami „ludobójstwo” i „przesłanki ludobójstwa” jest cienka linia. Jeżeli tylko ta cienka linia ma zaognić stosunki z Ukrainą i w czymś przeszkodzić, to ja tego zupełnie nie rozumiem. Pan mówi m.in. o tym, jak to było, że 5 lat temu została podjęta uchwała, a teraz jest... Bo okoliczności się mogły zmienić, bo zmieniły się fakty, bo badania...” (Sprawozdanie’ 2013: 287).

Ostatecznie poprawka zastępująca kategorię „czystki etnicznej o znamionach ludobójstwa” pojęciem „ludobójstwo” została przez Sejm odrzucona stosunkiem 222 do 212 głosów. Ostrą debatę na ten temat liberalne media określiły jako „głosowanie ludobójstwa” opisując ją jako „licytację na patriotyzm, konkurs na najgorętszych obrońców ojczyzny, kreowanie się na apostołów prawdy” (Wroński 2013). Ostatecznie na skutek braku zgody co do terminologii użytej w uchwale, po minucie ciszy oraz modlitwie wygłoszonej przez posła Franciszka Jerzego Stefaniuka, została ona przegłosowana stosunkiem głosów 263 do 33 przy 146 wstrzymujących. „Za” głosowały kluby Platformy Obywatelskiej, a także – zgodnie z deklaracjami należących do nich polityków, tylko ze względu na szacunek dla ofiar rzezi – PSL i SLD. W związku z brakiem użycia kategorii „ludobójstwo” wstrzymał się klub PiS, natomiast Ruch Palikota nie poparł uchwały, argumentując to tym, że Sejm nie jest odpowiednim miejscem do ustalania prawdy historycznej.

Brak porozumienia w polskim parlamencie w kwestii podejmowania uchwał upamiętniających rzeź wołyńską przekłada się także na niemożność ustanowienia dnia 11 lipca Dniem Pamięci Ofiar Zbrodni Wołyńskiej. Opowiadali się za tym przedstawiciele PiS, PSL i SP. Sprzeciw wobec tych zamiarów zgłaszał jednak polski MSZ, a także posłowie PO. Ich zdaniem posłużenie się sformułowaniem „ludobójstwo” oraz ustanowienie dnia 11 lipca dniem upamiętniającym polskie ofiary UPA (przy dotychczasowym braku np. dnia pamięci ofiar hitlerowskich Niemiec lub dnia pamięci ofiar sowieckich zbrodni), może zdecydowanie pogorszyć relacje z Ukrainą. W tej kwestii głos zabierał między innymi w czerwcu 2013 r. na posiedzeniu Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu poseł PO Robert Tyszkiewicz, który stwierdził: „Akcja budzi reakcję. Czy użycie bardzo daleko idących słów zmniejszy czy zwiększy nastroje nacjonalistyczne na Ukrainie? Pamiętajmy, że musimy uwzględniać odpowiedzialność za proces pojednania, a to jest dramatyczne zadanie. Bo z jednej strony jest okrutna prawda historyczna, a z drugiej strony odpowiedzialność, by uchwała nie była zagrożeniem dla trudnego dialogu z Ukrainą” (Pełny’ 2013a: 11). Temat ustanowienia 11 lipca Dniem Pamięci Ofiar Zbrodni Wołyńskiej wrócił na forum parlamentu również dzień przed głosowaniem sejmowej uchwały upamiętniającej 70. rocznicę tragicznych wydarzeń. Wówczas to na posiedzeniu sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu kwestię tę podniósł klub Solidarna Polska, którego przedstawiciele optowali za ustanowieniem szczególnego dnia pamięci. Motywy tego działania nakreślił między innymi poseł tego ugrupowania Andrzej Romanek, który stanowisko klubu argumentował w następujący sposób: „Polacy powinni pamiętać o swoich ofiarach na Kresach II Rzeczypospolitej. Powinni wiedzieć kto był katem, a kto ofiarą” (Pełny’ 2013b: 5).

Wnioski

Jak można wywnioskować z zarysowanego obrazu sporu o upamiętnienie rzezi wołyńskiej, u jego podstaw leżą dwa odrębne podejścia do historii: liberalne i konserwatywne, a także kwestia stosunków bilateralnych z Ukrainą. Z jednej strony, podejście większości polityków o zapatrywaniach liberalnych zrzeszonych w ostatnich latach głównie w PO, ma charakter relatywizujący. Uwidacznia się ono m.in. poprzez stosowanie przez nich niejasnego, nieprecyzyjnego określenia „znamiona ludobójstwa”, czy próby równoważenia tzw. niedookreślonych „ciemnych kart”. Z drugiej jednak strony, u podstaw takiego podejścia leży pragmatyzm polityczny, obliczony na nie pogarszanie stosunków z sąsiednim krajem. Z kolei, projekty ugrupowań i poszczególnych polityków konserwatywnie zapatrujących się na kwestie historii, wydają się być bardziej kategoryczne. Stawiając za prymat próbę bezpośredniego określenia wydarzeń wołyńskich, mogą jednak skutkować różnymi retorsjami i pogorszeniem bilateralnych stosunków z Ukrainą.

Wydaje się, że na płaszczyźnie międzynarodowej w obecnej sytuacji nie ma szans na pojednanie polsko-ukraińskie w kwestii wołyńskiej. Można jedynie starać się utrzymać „kruche porozumienie”, które powinno polegać na tym, by nie eksponować sprawców danych zbrodni, ale przede wszystkim ich ofiary. Takie stanowisko znajduje swoje uzasadnienie w konieczności ustabilizowania sytuacji politycznej na Ukrainie, której nie posłużyłoby z pewnością przywoływanie tragicznej przeszłości. Utrzymanie ostrożnego kursu polskiej polityki historycznej staje się bardzo prawdopodobne, szczególnie w okolicznościach wzrastającego nacjonalizmu na Ukrainie oraz faktu, iż do władzy stopniowo dochodzą tam siły polityczne, dla których Stepan Bandera może okazać się postacią wartą wykorzystania w procesie mitologizacji przeszłości tego walczącego wciąż o pełnię swobód demokratycznych kraju.

Literatura

- adsz/iga. (2013). Obchody rocznicy rzezi wołyńskiej dzielą polskich i ukraińskich parlamentarzystów. Pobrano 27.02.2014, z: <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/obchody-rocznicy-rzezi-wozynskiej-dziela-polskich-i-ukrainskich-parlamentarzystow,320432.html>.
- Czech, M. (2013). Gra wołyńska. *Gazeta Wyborcza*, 11.07.2013.
- Gawin, D. (2005). O pożytkach i szkodliwości historycznego rewizjonizmu. W: R. Kostro, T. Merta (red.), *Pamięć i odpowiedzialność*. Kraków-Wrocław: Ośrodek Myśli Politycznej.
- Janicki, M. (2009). Zwykła propaganda. *Polityka*, nr 37.
- Karłowicz, D. (2005). Pamięć aksjologiczna a historia. W: R. Kostro, T. Merta (red.), *Pamięć i odpowiedzialność*. Kraków-Wrocław: Ośrodek Myśli Politycznej.
- „Komisja”. (2003). Komisja rekomenduje Sejmowi oświadczenie w sprawie Wołynia. Pobrano 27.02.2014, z: http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Komisja-rekomenduje-Sejmowi-oswiadczenie-ws-Wolynia,wid,1177922,wiadomosc.html?tic_aid=112476&_tictsn=3.
- Kostro, R., Merta, T., Ujazdowski, K.M. (2006). Polityka historyczna i jej wrogowie. *Gazeta Wyborcza*, 06.04.2006.
- Lipski, J.J. (2006). Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy. *Gazeta Wyborcza*, 26.09.2006.
- Leszczyński, A. (2006). Polityka historyczna. Wielki strach. *Gazeta Wyborcza*, 8.04. 2006.
- Machciewicz, P. (2012). *Spory o historię 2000-2011*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Małachowski, A. (2003). Znowu dzień nienawiści w Sejmie. *Przegląd*, nr 29.

- Mann, T. (1972). *Czarodziejska góra*. Warszawa: Czytelnik.
- Motyka, G. (2011). *Od rzezi wołyńskiej do akcji Wisła. Konflikt polsko-ukraiński 1943-1947*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Olszański, T. (2013). *Miejsce UPA w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej*. Warszawa: Ośrodek Studiów Wschodnich.
- „Oświadczenie”. (2003). Oświadczenie Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 10 lipca 2003 r. w związku z 60. rocznicą tragedii wołyńskiej. *Monitor Polski* z 24 lipca 2003 r., nr 37, poz. 23.
- „Pełny”. (2013a). Pełny zapis posiedzenia Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 76) z dnia 12 czerwca 2013 r. Pobrano 27.02.2014, z: <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/PosKomZrealizowane.xsp?komisja=KSP#76>.
- „Pełny”. (2013b). Pełny zapis posiedzenia Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 86) z dnia 11 lipca 2013 r. Pobrano 27.02.2014, z: <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/PosKomZrealizowane.xsp?komisja=KSP#86>.
- Rotfeld, A.D. (2008). Słowo wstępne. W: A. Wolff-Powęska, *Polacy-Niemcy. Kultura polityczna, kultura pamięci*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM.
- „Sejm”. (2012). Sejm uczcił minutą ciszy bestialsko zamordowanych Polaków. Pobrano 27.02.2014, z: <http://fakty.interia.pl/historia/news-sejm-uczcil-minuta-ciszy-bestialsko-zamordowanych-polakow,nId,919317>.
- „Sprawozdanie”. (2003). Sprawozdanie stenograficzne z 52 posiedzenia Sejmu w dniu 9 lipca 2003 r., Warszawa: Kancelaria Sejmu.
- „Sprawozdanie”. (2012). Sprawozdanie stenograficzne z 18 posiedzenia Sejmu w dniu 11 lipca 2012 r.. Pobrano 27.02.2014, z: http://orka2.sejm.gov.pl/StenoInter7.nsf/0/CDB391BA63FE8B39C1257A3E00472B28/%24File/18_a_ksiazka.pdf.
- „Sprawozdanie”. (2013). Sprawozdanie stenograficzne z 45 posiedzenia Sejmu w dniu 12 lipca 2013. Pobrano 27.02.2014 r., z: http://orka2.sejm.gov.pl/StenoInter7.nsf/0/9113CD34F0EE4376C1257BA6006E5CD5/%24File/45_c_ksiazka.pdf.
- „Uchwała”. (2009). Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 15 lipca 2009 r. w sprawie tragicznego losu Polaków na Kresach Wschodnich. *Monitor Polski* z 2009 r. nr 47 poz. 684.
- „Uchwała”. (2013). Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 12 lipca 2013 r. w sprawie uczczenia 70. rocznicy Zbrodni Wołyńskiej i oddania hołdu jej ofiarom. *Monitor Polski* z 2013 r., poz. 606.
- Wolff-Powęska, A. (2008). *Polacy-Niemcy. Kultura polityczna, kultura pamięci*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM.
- Wroński, P. (2013). Głosowanie ludobójstwa. *Gazeta Wyborcza*, 13.07.2013.